

Adam KONDERAK

KU POJEDNANIU – PRZEZ WIARĘ

Tak jak pierwsza krwawa Ofiara, którą złożył Chrystus na Krzyżu, stała się początkiem pojednania ludzkości z Bogiem, tak ta, w której my uczestniczymy w sposób bezkrwawy, powinna stać się znakiem i źródłem pojednania nas – Polaków i Ukraińców.

Ewangelia i łaska chrztu przyniesiona została na całą Ruś w 988 r. z Rzymu przez Konstantynopol, a więc w czasie, kiedy Kościół Wschodni i Zachodni był jeszcze jednością. Ruś Kijowska z racji swojej pozycji geopolitycznej została poddana władzy Kościoła wschodniego, którego centrum stanowił Patriarchat w Konstantynopolu. Nic też dziwnego, że Ruś nie akceptowała w pełni zaistniałego podziału i brała udział w rozmaitych usiłowaniach zmierzających do odnalezienia zagubionej jedności z Rzymem. Przypomnijmy chociażby niektóre rozmowy, jakie były prowadzone w tym kierunku z końcem XIV wieku, jak również wysiłki, niestety bezskuteczne, podejmowane na Soborach w Konstancji, Bazylei i Florencji. Z tym ostatnim soborem (zakończonym w 1439 r.) łączy się działalność metropolity Izydora z Kijowa, który był gorącym obrońcą upragnionej jedności pomiędzy Kościołami Wschodu i Zachodu. Jego starania o jedność sprawiły, że musiał wiele wycierpieć: uwięziony w Moskwie, po udanej ucieczce z więzienia przybył do Rzymu, skąd kierował dalej akcją na rzecz zjednoczenia. Niestety, sytuacja polityczna Rusi sprawiła, że runęły wielkie nadzieje jedności zrodzone na Soborze Florenckim. Sama idea pozostała jednak wciąż żywa.

Trud metropolity Izydora konsekwentnie brali na swoje barki kolejni biskupi Ukrainy, którzy nigdy nie zarzucili dążeń do odnalezienia jedności ze Stolicą Apostolską. Z tych właśnie starań podjętych jeszcze w czasach Soboru Florenckiego zrodziła się Unia Kościołów, urzeczywistniona w 1596 r. – w Brześciu Litewskim.

Dalsze losy Kościoła Unickiego, nazwanego później grecko-katolickim, naznaczone są od zarania swych dziejów – aż po czasy współczesne – męczeństwem wielu biskupów, kapłanów, zakonników, zakonnice i nie mniej licznych świeckich. Tę długą i bolesną listę zapoczątkował biskup Jozafat Kuncewicz, który 12 XI 1623 r. złożył swe życie za Unię i za pojednanie polsko-ukraińskie. Tadeusz Żychiewicz, autor książki poświęconej św. Jozafatowi, tak określa postawę biskupa wobec pojednania:

„– Dobrze byłoby Lachom, i pożytecznie: przyjaciół mieć za plecami na Ukrainie, wolnych ludzi zaporoskich – mruknął Kozak.

– Dobrze byłoby i wam Rzeczpospolitą mieć za plecami przyjazną – odrzekł jak echo Kuncewicz – bo i gdzież się wam obrócić?

– Ty Jozafacie, za pojednaniem?

– Tak. Ja za pojednaniem.

– Boże wspomagaj...

W klasztorze wileńskim zauważono, że w swoje modlitwy włączył nowe intencje. Zawsze modlił się, żeby Piotr i żeby Andrzej, żeby Rzym i Cerkiew. A teraz jeszcze, żeby Ruś. I żeby Ukraina, a także Rzeczpospolita”¹.

Ojciec Święty niejednokrotnie podkreślał z szacunkiem i uznaniem te wartości, które naród ukraiński poprzez swoją wiarę wniósł do skarbnicy Kościoła powszechnego. W wyraźny sposób zaakcentował to w homilii wygłoszonej po ukraińsku w Kaplicy Sykstyńskiej z okazji konsekracji biskupiej nowego grecko-katolickiego metropolity Filadelfii: „wierność Waszego Kościoła okazywana Piotrowi i jego następcom, zobowiązuje nas do szczególnej wdzięczności, a także do wzajemnej wierności tym, którzy jej tak wielkodusznie dochowują. Pragniemy dać im świadectwo prawdy i miłości. Pragniemy łagodzić cierpienie tych, którzy cierpią głównie z powodu swojej wierności”.

W innym wystąpieniu Papież wspomina o tych wartościach, które naród ukraiński przechował jako duchową spuściznę: „o słowiańskim języku liturgii, o muzyce cerkiewnej, o licznych formach pobożności, które rozwijały się przez wieki i nadal są pokarmem Waszego życia. O Waszej czci dla tych skarbów ukraińskiej tradycji świadczy sposób w jaki podtrzymywaliście swoje przywiązanie do Ukraińskiego Kościoła i w jaki kontynuowaliście życie wiarą zgodnie z jego unikalną tradycją”².

Słowa pierwszego w dziejach Papieża–Słowianina, rozumiejącego jak nikt inny „ducha” narodowości, których sam jest przedstawicielem, zamykają nasze chwile refleksji nad zbliżającym się Millenium Chrztu Rusi. Dzisiejszymi dziedzicami tego jubileuszu są m.in. nasi pobratymcy – Ukraińcy, wobec których wypowiedzieliśmy również nasze pragnienie pojednania się. W tym miejscu powinniśmy zapytać siebie, co możemy uczynić, by urzeczywistnić nasze dążenia?

Wydaje się, że jednym z pierwszych kroków prowadzących do tego celu powinno być poznanie historii naszych narodów i ich wzajemnych stosunków. Niestety, dzieje te należą do jednych z najbardziej dramatycznych i bolesnych. Wypełniają je fakty świadczące o wzajemnej wrogości i niena-

¹ T. Żychiewicz, *Jozafat Kuncewicz*, Kalwaria Zebrzydowska 1986, s. 71.

² Jan Paweł II do członków Kościoła Bizantyjsko-Ukraińskiego w Katedrze Niepokalanego Poczęcia NMP. Filadelfia, 4 X 1979, (*Jan Paweł II w Irlandii i Stanach Zjednoczonych. Przemówienia i homilie*, Warszawa 1981, s. 215).

wiści. Nie zamierzamy jednak eksponować faktów konfliktowych i drażniących. Nie chcemy tym samym uderzać się tylko w cudze piersi. Dzisiaj dominuje niestety wciąż etap rozliczeń, narzekań, uprzedzeń oraz wspomnień łez i krwi. Ukazują się publikacje przeznaczone do szerokiego odbioru, które wręcz mają za zadanie utrwalanie zadawnionych konfliktów polsko-ukraińskich. Nie sprzyja to pojednaniu. Nie chcemy przez to sugerować, iż winniśmy problemy drażliwe odkładać do lamusa historii, czy pozostawiać innym w spadku.

Musimy przede wszystkim zadbać o to, ażeby – wbrew powielanym stereotypom – zacząć wreszcie inaczej o sobie myśleć. Należałoby także zacząć patrzeć na nasze wspólne dzieje przez pryzmat przykładów pozytywnych, ponieważ i takie były. Wreszcie powinniśmy, nie wdając się w licytację wzajemnych krzywd, odpowiedzieć sobie na pytanie: dlaczego nasze narody od tysiąca lat wyznające wiarę Chrystusową opartą na miłości bliźniego – tak często wykraczały przeciwko tej zasadzie? Trudna i złożona jest odpowiedź na to pytanie, tak jak trudne i złożone były nasze dzieje.

Jednym ze sposobów rozwikłania – chociażby tylko częściowego – nie wyjaśnionych do końca problemów, powinna być obiektywna i pogłębiona refleksja, która koncentrowałaby się przede wszystkim na genezie konfliktów, a nie tylko na ich skutkach. Trzeba również skupić się nad znalezieniem punktu, w którym drogi nasze zaczęły się rozchodzić oraz poszukiwaniem tropów prowadzących do pojednania zwaśnionych stron. Należałoby przy tym również ustalić przynajmniej ramowy wykaz zagadnień wymagających rozważenia tak przez Polaków jak i Ukraińców.

Przykładowo, historycy i publicyści polscy powinni w duchu prawdy, bez tendencyjnych przeinaczeń i fałszywych przemilczeń, zbadać a następnie opisać, co myślą o wysiedleniach z końca lat czterdziestych, o pacyfikacjach w okresie międzywojennym, o metodach i zbrodniach przy likwidacji hajdamacczyzny, o bezwzględności podczas uśmierzania powstań kozackich, itd. Analogicznie, historycy i publicyści ukraińscy, kierując się tymi samymi względami, powinni zająć się mordami na ludności polskiej w czasie II wojny światowej, rzezią humańską, zbrodniami powstań kozackich i chłopskich w XVII w. Każdy inny „podział pracy” to klęska w dziele budowania pomostów pojednania pomiędzy naszymi narodami. Zupełnie wyjątkowe miejsce w realizacji tego posłannictwa zajmuje emigracja: zarówno polska jak i ukraińska, ale też i w innych warunkach wypełniają one swoje zadania.

Rodzime szlaki wiodące ku pojednaniu musimy przecierać sami. Również sami winniśmy wypracować metody zbliżenia, korzystając z bogatej we wzorce, wspólnej skarbnicy dziejów. Wspomnieliśmy już postać kard. Izydora z Kijowa i jego dzieło na rzecz pojednania Kościołów oraz męczennika za sprawę nie tylko Unii – św. Jozafata Kuncewicza. Dodajmy do tego jeszcze Adama Kisiela (1600-1653), którego prof. Zbigniew Wójcik nie zawahał

się nazwać prekursorem pojednania polsko-ukraińskiego³. Kisiel nie tylko reprezentował ideę ugody i współpracy z Polską, lecz również był jej najwyższym rzecznikiem a zarazem symbolem. Jest to osobowość tragiczna – zarówno w wymiarze ludzkim jak i politycznym. Stawiał świadomie na przegranej sprawę, ale czynił tak dlatego, że był głęboko przekonany o jej słuszności. W liście do króla Jana Kazimierza z dnia 20.I.1652 r. uzasadniał swoje postępowanie słowami: „cóż z tem (tj. pojednaniem – dop.A.K.) czynić, kiedy tak każe *humanum ratio*? Inaczej nie godzi się”. Walczył niemal zupełnie osamotniony, nie rozumieli go bowiem zarówno rodacy–Rusini, jak i współobywatele Polacy. Wojewoda kijowski jednak wierzył niezachwianie w swoje posłannictwo: „*contra spem speravit*”.

Listę prawdziwych i szczerych rzeczników porozumienia zarówno ze strony polskiej jak i ukraińskiej, można by znacznie wydłużać, poczynając od legendarnego Wernyhory – wieszczka i proroka, a kończąc na osobie Ojca Świętego – Jana Pawła II, w którym upatrujemy „Apostoła pojednania” naszych czasów. Pośrodku znajdują się nie wymienieni w niniejszych rozważaniach: politycy, literaci, poeci, publicyści, ludzie nauki i świata kultury, a także liczne grono osób mniej znanych ogółowi, którzy chociażby przez swoją chrześcijańską postawę tworzyli zręby pojednania. Są oni dla nas wzorcami, z których powinniśmy obficie korzystać. Ponadto sami powinniśmy innym przybliżyć te szlachetne postaci, a zwłaszcza ich dzieła i owoce.

Powyższe wywody stanowią z jednej strony częściową odpowiedź Ojcu Świętemu na jego apel: „abyśmy otaczali naszych Braci Ukraińców obfitością swej uwagi”⁴, a z drugiej zaś, są naszymi historycznymi rekolekcjami polsko-ukraińskimi, warunkującymi godne uczestnictwo we „Mszy św. Pojednania”.

Już raz mieliśmy możliwość uczestniczyć w spotkaniu modlitewnym o pojednanie Polaków i Ukraińców, które zapoczątkowane zostało w Podkowie Leśnej 3 czerwca 1984 r. Wówczas to zgromadzeni na Świętej Liturgii obrządku bizantyńsko-słowiańskiego, sprawowanej w rzymsko-katolickiej świątyni, uświadomiliśmy sobie nie tylko te wartości, których poprzez udział zostaliśmy pozbawieni, lecz także potrzebę służenia sprawie chrześcijańskiej jedności – poprzez braterskie i narodowe pojednanie.

Przepraszaliśmy Boga i naszych Braci Ukraińców za grzech jaki ciąży na nas, Polakach, a zwłaszcza za: brak zrozumienia sytuacji oraz dążeń narodu ukraińskiego, nietolerancję religijną wobec obrządku greckiego, nieprzestrzeganie przykazania miłości bliźniego objawiające się przez nieprzyjazną postawę w stosunku do ukraińskiej mniejszości. Prosiłiśmy również

³ Z. Wójcik, *Prekursor pojednania polsko-ukraińskiego*, „Przegląd Katolicki” 73:1985, nr 4(32).

⁴ List Jana Pawła II do kard. Józefa Slipyja (19 III 1979), „Chrystyjanskyi Holos” 73: 1979 nr 16 (22 VII).

o przebaczenie krzywd wyrządzonych nam w przeszłości. Bywało w najcięższych dla naszego narodu chwilach, że za sprawą Ukraińców płonęły polskie wsie, ginęli niewinni ludzie – w tym także kobiety i dzieci.

Dziękowaliśmy za możliwość współżycia razem, co daje zwłaszcza nam uprzywilejowaną okazję do kształtowania w sobie oraz w otoczeniu nowych postaw, wolnych od wszelkich urazów, a opartych na życzliwości i solidarności. Na przyszłość wyraziliśmy pragnienie, aby wspólnie, we wzajemnym braterstwie, przyczyniać się w miarę posiadanych możliwości do kształtowania nowej epoki, którą papież Paweł VI nazwał „cywilizacją miłości”. Należy żałować, że takie spotkania nie są kontynuowane, pomimo zapewnień organizatorów. Uczestnicząc bowiem w Eucharystii, urzeczywistniamy tę jedność, która pozwala nam być „jednym sercem i jedną duszą” (por. Dz 4,32) oraz „miłować się tak jak Chrystus nas umiłował” (por J 13,34).

Istotne jest to, że został uczyniony pierwszy krok, że mamy wzór do naśladowania. Od nas samych tylko będzie zależało, w jakim stopniu zaowocuje ziarno pojednania posiane przed kilku laty w Podkowie Leśnej. Nie oznacza to bynajmniej, że spotkania takie muszą mieć charakter ogólnokrajowy. Wprost przeciwnie, na wspólną modlitwę powinni się gromadzić Polacy i Ukraińcy zamieszkujący razem – na terenie jednej parafii, gdzie obok siebie na co dzień żyją ludzie noszący być może w sercach nieufność, urazy, czy nawet wrogość. Nie należy także oczekiwać na specjalne okazje, jak chociażby „Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan”. Niechaj tę pobudkę stanowi po prostu pragnienie wspólnego spotkania modlitewnego u Stołu Pańskiego.

Zbliżone co do formy, a jednocześnie rozbudowane w swej treści, są organizowane co jakiś czas przez różne środowiska – spotkania ekumeniczne. W zamiarach zarówno organizatorów jak i uczestników wyrażane jest przekonanie, że ewangeliczna wartość pojednania winna być realizowana w dzisiejszych konkretach życia religijnego, kulturalnego i społecznego. Owe konkrety w naszej ojczyźnie to pojednanie z bratnimi narodami: Ukraińcami, Litwinami i Białorusinami. Dotychczas odbyły się dwa tego typu spotkania w Leśnej Podlaskiej: 1985, 1986 r. Nieprzypadkowe było miejsce, w którym przy wspólnym stole zagłębialiśmy się w rozważaniach o „dniu wczorajszym”, dzisiejszym i przyszłym naszych bratnich stosunków. Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej położone jest na Podlasiu, a więc na terenie, na którym krzyżowały się kultury i wyznania. Sam cudowny obraz leśniański – zarówno w przeszłości, jak i obecnie – czczony jest przez katolików, unitów i prawosławnych.

Podczas tych spotkań poruszano m.in. interesującą nas szczególnie problematykę ukraińską. Wskazuje to z jednej strony, na wzrastające zainteresowanie sprawami zbliżenia polsko-ukraińskiego, a z drugiej – na nie słabnącą wciąż żywotność tego problemu. W doborze tematów ukraińskich widocz-

na jest konsekwentnie stosowana zasada chronologicznego układu materiałów: od Unii Brzeskiej – po czasy współczesne. Wprowadzeniem, które zakreślało ramy rozważań był referat prof. R. Łużnego (1985) poświęcony Unii i jej skutkom – nie tylko kulturowym – widocznym do dziś. Konsekwentnie do tego usłyszeliśmy w 1985 r. odczyty o Jozafacie Kuncewiczu (ks. S. Soszyński), unickim duchowieństwie na Podlasiu w latach 1866-1871 (dr W. Kołbuk), a w 1986 o metropolicie Szeptyckim (mgr A. Zięba). Natomiast referat zamykający tę problematykę wygłosił dr W. Mokry (1986), który mówił o sytuacji Ukraińców – grekokatolików w dzisiejszej Polsce.

W Leśnej Podlaskiej, obok rozważań duchowych i modlitw o pojednanie, czego przejawem były rekolekcje dla uczestników, a także wspólna Msza św. sprawowana w obrządku bizantyńsko-słowiańskim, wprowadzony został element odczytowy oraz samokształceniowy. Trend ten zdaje się wykazywać tendencję rozwojową, a swoje uzasadnienie znajduje w tym, że jednak wciąż jeszcze za mało o sobie wiemy.

Wspomniana forma pracy „zbliżeniowej” najpełniej urzeczywistnia się poprzez sympozja, które na tym gruncie są zjawiskiem całkowicie nowym. Dopiero ostatnio Duszpasterstwo Środowisk Twórczych przy kościele oo. Jezuitów w Łodzi podjęło się zorganizowania tak poważnego przedsięwzięcia na skalę ogólnokrajową. W dniach 23-25 X 1987 spotkali się historycy, filologowie, socjologowie, publicyści, a także wielu sympatyków sprawy porozumienia naszych bratnich narodów. Ich zainteresowania ogniskowały się wokół tematu: „Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Polacy – przesłanki pojednania”. Podczas dyskusji plenarnej większość uczestników była zgodna, że do tego celu nie można zbliżyć się bez wniknięcia w trudne problemy naszej wspólnej historii i spojrzenia na nie również oczami drugiej strony. Refleksja nad przeszłością powinna więc służyć sprawie teraźniejszości i przyszłości, przede wszystkim zaś służyć prawdzie i wszystkim dążącym do jej poznania*.

Wspomniane wyżej formy spotkań są tylko przykładowymi inicjatywami podejmowanymi w całym kraju przez różne środowiska, a zwłaszcza przez Kluby Inteligencji Katolickiej i duszpasterstwa: zarówno akademickie jak i środowisk twórczych. Najczęściej stanowiły forum, na którym dokonywała się wymiana myśli i poglądów (odczyty, konferencje, sympozja). Należy cieszyć się z tej różnorodności form, wzbogacamy bowiem przez to nasze możliwości wzajemnego poznania, a co za tym idzie, również zbliżenia.

Nie ujmując w niczym dotychczasowym rozwiązaniom, należałoby jednak zastanowić się nad wypracowaniem modelu, który byłby przede wszystkim odpowiedzią na cytowane wcześniej wezwanie Ojca Świętego „do odnawiania duchowych więzów, które szczególnie nas z nimi (Ukraińcami – dop.

* Zob. dział *Sprawozdania* w niniejszym numerze „Ethosu”. Red.

A.K.) jednoczą”. Wzorzec taki, będący podstawą „codziennej” pracy nad pojednaniem, powinien zawierać koniecznie element wspólnej modlitwy, Mszę św. sprawowaną w jednym z rytów (łacińskim lub greckim). Tak jak pierwsza krwawa Ofiara, którą złożył Chrystus na Krzyżu, stała się początkiem pojednania ludzkości z Bogiem, tak ta, w której my uczestniczymy w sposób bezkrwawy, powinna stać się znakiem i źródłem pojednania nas – Polaków i Ukraińców. Tę jedność – tak często rozdieraną – pragniemy umacniać, pogłębiać i do niej konsekwentnie zdążać. Spróbujmy to czynić nie tylko przez sesje naukowe czy sympozja z prowadzącymi czasem do nikąd dyskusjami, ale przez organizowanie konferencji duchowych i rozmyślań. W naszych wspólnych dziejach, z których będziemy obficie czerpać tematy do przemyśleń, doszukujmy się nie racji politycznych jednej lub drugiej strony, ale pierwiastków duchowych znajdujących się u podstaw wszelkich innych działań. Spotkanie takie powinniśmy zakończyć przy gościnnym stole rozumianym jako miejsce przyjaznego bycia ze sobą, stole tworzącym wspólnotę, w której następuje wymiana myśli i uczuć.

Naszkiecowana wyżej propozycja nie jest zapewne modelem jedynym i w pełni idealnym, ale stara się być zbliżona do apelu Ojca Świętego, a co za tym idzie do stworzenia takich form współżycia polsko-ukraińskiego, abyśmy mogli powiedzieć słowami Psalmisty: „Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem” (Ps 133).

Rozważania o ethosie pojednania wypada zakończyć wzmianką o niezwykle doniosłych w dziejach naszych bratnich Kościołów wydarzeniach, jakie miały miejsce w Rzymie, dnia 8 X 1987 r. w Papieskim Kolegium Polskim, gdzie ks. Prymas Józef Glemp z grupą biskupów polskich podejmowali swych braci ukraińskich. Z kolei 17 X tegoż roku, w Papieskim Kolegium św. Jozafata hierarchowie Ukraińskiego Kościoła Katolickiego z kard. Mirosławem Lubacziwskim na czele gościli biskupów polskich.

Kroniki wzajemnych kontaktów odnotowują, że tuż po zakończeniu II wojny światowej, dnia 22 maja 1945 r., do Kolegium św. Jozafata przybył Prymas Polski, kard. August Hlond, aby spotkać się tutaj z pasterzem uchodźców ukraińskich – ks. arcybiskupem Iwanem Buczką. Do tegoż Kolegium przychodził często arcybiskup Józef Gawlina, a także Prymas Tysiąclecia, ks. kard. Stefan Wyszyński.

Obecne rzymskie spotkania posiadają szczególną wymowę w życiu naszych bratnich Kościołów i Narodów. Po pierwsze, mają one miejsce u progu wielkiego jubileuszu – tysiąclecia chrztu Rusi-Ukrainy, co powinniśmy tym dogłębniej zrozumieć, jako że sami 22 lata temu przeżywaliśmy podobne chwile. Po drugie, podobnie jak wówczas tak i teraz wypowiedziane zostały słowa o historycznej doniosłości. 17 października podczas spotkania w Kolegium św. Jozafata kard. Mirosław Lubacziwski zwracając się do kard. Józefa Glempla powiedział: „Eminencjo! Jesteśmy wdzięczni Wam i waszym

Współbraciom w Biskupstwie za wyrażoną gotowość zapomnienia wszystkich bolących urazów i tego, co nasze Narody tak często dzieliło w ciągu historii, a co nieraz od nich było całkowicie niezależne... Również i my – Hierarchia Ukraińskiej Katolickiej Cerkwi – wyciągamy braterską dłoń do Braci Polaków na znak pojednania, przebaczenia i miłości”⁵.

Odpowiadając na słowa kard. M. Lubacziwskiego, Prymas Polski podkreślił, że jak jesteśmy winowajcami wobec Boga poprzez grzechy nasze, tak „jesteśmy winowajcami wobec Was, Bracia Ukraińcy, bo nie umieliśmy nauki wynikającej z Chrztu świętego wprowadzić w życie...” Nieco dalej dodał jeszcze: „Mamy winy jedni wobec drugich. A gdzie są winy, trzeba mówić: Odpuść nam..., jako i my odpuszczamy”⁶.

Na koniec należy dodać, że przez ks. Prymasa J. Glempa zostały wypowiedziane słowa, które zawierają również część naszych pragnień i dążeń: „Przed wielkim Millenium chrześcijaństwa Rusi będziemy pracować nad tym, aby uczucia, które nas dziś ożywiają, weszły w program przygotowania do tego jubileuszu, byśmy mogli siebie lepiej i pełniej poznać”⁷.

⁵ Przemówienie Mirosława kardynała Lubacziwskiego wygłoszone 17 października 1987 r. w Kolegium Ukraińskim św. Jozafata w Rzymie, *Pismo Okólne* 20:1987 nr 44, s. 5-7.

⁶ Przemówienie kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski, wygłoszone dnia 17 października 1987 roku w Kolegium p.w. św. Jozafata w Rzymie podczas spotkania biskupów polskich z biskupami ukraińskimi, *Pismo Okólne* 20:1987, nr 44, s. 8-9.

⁷ Tamże, s. 9.